

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7,50 K., miesięcznie 2,50 K., za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny zniżonych numerów: Wyd. pi. na 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 8 h. syłką 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h., najmniej 5 wierszy (K. 2,50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Walki na froncie Toruń — Dniestr.

### Co się dzieje z Warszawą?

#### Od Torunia do Karpat.

„Armiejskij Wiestnik“ w numerze 24 z dnia (2) 15 bm. pisze:

„Na rosyjsko-pruskim froncie na północy przez dni (29) 12, i (30) 13 bm. nie zaszły żadne szczególne zmiany. Uparte walki na całym froncie tamtejszym między naszymi i niemieckimi wojskami toczą się dalej, przyczem Niemcy zrećnie korzystają z defile między jeziorami i lasami, obsadzając zawczasu przygotowane pozycje obronne. Szczególnie zacięty opór stawiają wojska niemieckie naszej ofensywie w 3-ech punktach północnego teatru wojny — w okolicach Wierzbołowa, Olecka i Białej, sięgnąwszy na te punkty rezerwy, wzięte z załóg fortecznych Prus Wschodnich.

„Demonstracyjne poruszają się wojska niemieckie rozlokowane koło Mławy, mające za główne zadanie utrzymać związek między wschodnim frontem Wierzbołowo-Biała i frontem Toruń-Kraków, stanowiąc jednocześnie korpus obserwacyjny, mający haczyć na przypuszczalne nasze działania w północno-zachodnim lub też w północnym kierunku.

„Na froncie Toruń-Kraków-Przemyśl walki awangardowe naszych wojsk z austrijacko-niemiecką armją, posuniętą ku Wiśle, stopniowo rozwinęły się w niektórych punktach w ciągu (30) 13 i (1) 14 bm. w szereg walk głównych sił, podtrzymywanych nieustannym ogniem artylerji. Nieprzyjaciel nie wstrzymuje swego ognia działowego wzdłuż biegu Wisły ani w dzień ani w nocy, pod osłoną tego ognia manewruje swemi działami, wykonyując wciąż próby przeprawy na prawy brzeg Wisły. Wszystkie te próby jednak kończą się niepowodzeniem. Wojska nasze z powodzeniem odpierają wszystkie ataki Austro-Niemców, zadając im porażki i niszcząc ich mostowe i przewozowe materiały.

„Dość znaczne siły niemieckich wojsk zebrały się przez (30) 13 i (1) 14 bm. w okęgach: miasteczka Grójca, dalej Kozienic-Zwoienia oraz Ożarów-Sandomierza.

„Na północny wschód od Sandomierza na froncie Sandomierz-Kolbuszowa-Rzeszów-Dynów - Sanok i dalej do Dniestru tj. na przestrzeni więcej niż 200 wiorst rozpoczęły się (29) 12 i (30) 13 starcia między austrijackimi i naszymi wojskami. Wojska austriackie grupują się w okolicach Leżajska-Sieniawy-Jaroslawa oraz w okręgu Sanok-Lisko. Dnia (30) 13 grupa austriackich wojsk, rozwinąwszy się na froncie Sanok-Lisko, ruszyła naprzód w kierunku Sambora. Wynikła tutaj bitwa skończyła się porażką Austriaków. W boju tym wzięły nasze wojska do niewoli 7 oficerów i 500 żołnierzy. W boju, który się powtórzył dn. (1) 14 bm. pod Samborem, wojska nasze odrzuciły nacierających Austriaków i wzięły znowu 3 kompletne kompanje ze wszystkimi oficerami“.

„Na północy, według informacji, pod Augustowem (od (12) 25 września) wojska niemieckie straciły do 40 proc. zabitych i rannych, i przy posuwaniu się naszych wojsk leśnymi przejściami znaleziono i

pochowano w przybliżeniu 18.000 zabitych“ („Kijew. Myśl“).

#### Zamknięcie zatoki fińskiej i ryskiej.

Z Piotrogradu donoszą pod datą (3) 16 bm. urzędowo:

Wobec ukazania się niemieckich łodzi podwodnych u wejścia do zatoki fińskiej i wobec ustawienia przez nieprzyjaciela min w pobliżu wybrzeży rosyjskich, rząd cesarski podaje do powszechnej wiadomości, że władze morskie zmuszone zostały ze swej strony do ustawienia min i dlatego należy uważać dla żeglugi za niebezpieczne przestrzenie na północ od 58° 50' szerokości półn. i na wschód od południka 21° od Greenwich, jak również wejście do zatoki ryskiej i wody nadbrzeżne archipel. Alland. („Kijewl.“).

#### Zniesienie kijowskiego generał-gubernatorstwa.

Z Piotrogradu telegrafują pod datą (4) 17 bm.: Najwyżej zatwierdzono protokół rady ministrów o zniesieniu kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego generał-gubernatorstwa („Kijewlanin“).

(Trzy gubernie południowe, kijowska, wołyńska i podolska podlegały dotychczas jako ziemie graniczne ogólnemu kierownictwu generał-gubernatora, wyposażonego w specjalne pełnomocnictwa. Ostatnio generał-gubernatorem kijowskim był p. Trepow. Dziś uznano widocznie istnienie tej magistratury, mającej na celu utrzymywanie jednolitego kierunku politycznego, za zbyt czyste. — Red.).

#### Zniszczenie Lubelskiego i Chełmszczyzny.

„Torg. Prom. Gaz.“ podaje, że według dostarczanych ministerstwu spraw wewnętrznych wiadomości, w lubelskiem i Chełmszczyźnie na ogólną liczbę nieruchomości 23.628 — spalono i zburzono podczas wojny 5.694 objekty, wartości 3,869.710 rb.

#### Niemcy nadbałtyccy.

Komendant morskiej fortecy Piotra Wielkiego, Gerasimow, wydał następujący rozkaz: „Niejednokrotnie stwierdzono, że przez linje telefoniczne szlacheckiej sieci podaje się wiadomości, za które grozi odpowiedzialność karna. Tak np. dowiedziono, że o ruchu podjazdu kozackiego, postanego z poufitem poleceniem, była podana przez telefon wiadomość po francusku do miejsca przeznaczenia podjazdu. Liczne są także doniesienia o posyłaniu przez telefon wiadomości o ruchach naszej floty, przesuwaniu wojsk i td.“

Wobec takiej roli, jaką wzięła na siebie sieć telefoniczna niemieckiej szlachty nadbałtyckiej, gen. Gerasimow zakazał wszelkich rozinów prywatnych i obsadził centrale przez wojsko. („Kij. Myśl“).

#### Jedna noc w Niszu.

Podajemy korespondencję p. Wandy Zembruskiej, ilustrującą pierwotny nastrój w Serbji i wrażenie, jakie tam wywołał wybuch wojny. Wojna, jak wiadomo, została wypowiedziana dn. 28 sierpnia.

Nisz, w sierpniu.

Byłam tu po raz pierwszy wkrótce po wypowiedzeniu wojny, na parę godzin od pociągu do pociągu. Szaleństwem nazwali wtedy wszyscy mój wyjazd do Serbji i powrót rychły prorokowali. Prorocstwo się spełniło, ale tych paru godzin nie żałuję.

Od granicy bułgarskiej pociąg już nie było. Trzeba było konni jechać od ostatniej stacji bułgarskiej Carybrodu do mostu na granicy i poddawszy się rewizji paszportowej na jednym jego końcu, przejść go piechotą, aby po drugiej stronie zdać szczegółową relację z celu podróży przed policją serbską. Indagacja trwała bardzo długo i bardzo była skrupulatna. Mój paszport bułgarski stanowczo nie podobał się nikomu, ale zapewnienia i dokumenty, że jestem Polką i dzienników polskich korespondentką, przeważały na szali — komisarz pozwolił mi wsiąść do powozu, przydawszy żandarma konnego, nie wiem, czy dla bezpieczeństwa, czy dla śledzenia. Jakiegokolwiek były jego intencje, byłam z tego tylko zadowolona, bo nie wiele zaufania budziły grupy rezerwistów, dążących wśród krzyku i śpiewu z wiosek pobliskich do Pirotu.

Pirot, do którego przyjechałam o g. 6 wieczorem, przebywszy drogę z Carybrodu do Pirotu w sześciu godzinach, gdy zwykle trwa ona koleją godzinę, jest małą miejsciną, dobrze ufortyfikowaną w strachu przed Bułgarami. Na stacji formowano długi pociąg z niezliczonej ilości wagonów. Wszędzie pełno żołnierzy powołanych pod broń. Z tych mała tylko garstka w mundurach, reszta zachowała swoje ubrania wiejskie z ciemno-brunatnej wełny, a przynależność swą do armji zaznacza karabinem i pasem pełnym naboji.

Lada dzwonek i trzask przesuwanych wagonów elektryzuje tłum, który ogłupiały przestraszeniem rzuca się ku wagonom i cofa, powstrzymywany bagnietami.

W pierwszej chwili i ja straciłam głowę, miałam nawet ochotę rejterować i tym samym powozem wrócić do granicy bułgarskiej. Przemogłam się jednakże i gdy komendant stacji z wojskowym naczelnikiem okręgu zbliżyli się do mnie, już z całym spokojem podałam im paszport i dokumenty. Obaj byli nadzwyczaj uprzejmi. Słowo „Polka“ — torowało drogę. Po załatwieniu wszelkich formalności, że to godzina jeszcze do odejścia pociągu zostawała, wniessałam się w tłum ludzi uzbrojonych, którzy opuścili swoje wioski dalekie i ciche i zdawali się nie zdawać sobie sprawy z tego, że idą na zapasy krwawe, i przysłuchiwałam się rozmowom. Tu i tam słychać przekleństwa pod adresem „szwabów“, wzajemne pocieszanie się, że wojna nie potrwa długo, bo Rosja przyjdzie z pomocą. O tej Rosji mówią usta każde z wiarą i przekonaniem, że Serbji nie opuści. Mówią nieledwie z nabożeństwem.

— Chce się wam iść na wojnę? — pytam stojącego koło mnie chłopca.

— Lepiejby było zostać w domu, — odpowiada — bośmy jeszcze młócić nie skończyli, pół nie zaojali. Ale kiedy każe, iść trzeba.

— „Szwabi“ nas napadli, musimy się bronić i raz już z nimi skończyć, dodaje drugi. Zwyciężymy, bo Rosja jest z nami.

— W Beezu (tak Serbowie Peszt nazywają) z kozakami się spotkamy i wraz z niemi kawę białej się napijemy — wtrąca się do rozmowy jeden z ofice

arów, jednak bez zwykłej u Serbów pewności i przezwycięstwa.

Na pierwszy sygnał wsiadania, fala ludzka jak w potoku rwąca, rzuciła się ku wagonom. W mgnieniu oka zapelnione zostały wszystkie wagony klasy trzeciej i towarowe, zamknięte i odkryte. Żołnierze usadowili się nawet na dachach. Jedyny wagon drugiej i pierwszej klasy zajęli oficerowie i paru cywilnych. Na peronie, nagle opustoszałym, pozostało tylko kilkanaście kobiet, machinalnie przedzających szarą welnę. Bez jednej łzy żegnały swoich.

Była godzina 7 wieczorem, gdy ruszyliśmy. Droga do Niszu zwykle niecałe trzy godziny trwająca, przedłużyła się teraz o drugie trzy. Pociąg przystawał na każdej stacji, przyceplano nowe wagony, „ładowano” nowych rezerwistów.

W przedziale rozmowa o wojnie.

Oficerowie opowiadają mi o tej małej Serbii, która bez niczyjej pomocy jeszcze przed Bułgarią wyzwoliła się z pod jarzma tureckiego i o własnych siłach szła naprzód, prowadząc politykę czysto serbską, narodową, która w wojnie ostatniej z Turkami przeważała szale zwycięstwa na stronę sprzymierzeńców, a potem zmuszona do wojny z Bułgarami, którzy „wszystkie zdobyły dla siebie zagarnąć chcieli”, mimo wycieńczenia, pokonała tych „Japończyków Europy” i teraz nie pozwoli, aby ją poniżono i znieważono.

O godzinie 2 w nocy jesteśmy w Niszu. Co się tu działo na stacji owej nocy, opisać niepodobna. Kilkadziesiąt metrów od stacji stał pociąg, który przed chwilą przybył z Belgradu, przywożąc uciekającą ludność.

Wśród ciemności kłębiła się fala ludzka, zdawało się, że ludzie potracili głowy. Szał ich ogarnął; obladowani tobołami i kuferkami, jedynymi rzeczami, które zabrać ze sobą zdołali, biegli gdzieś i znów wracali, popychając się, tłocząc, przeklinając i wymyślając, przytem tu i tam słychać było płacz kobiet i dzieci. Przejść przez stację było wprost niepodobniestwem.

Peron i sale zawałone ludźmi i pakami, strzeżone przez żołnierzy — to wszystko rządowe, nocy zeszytej z Belgradu przywiezione. Na ziemi, na pakach, na ławkach leżą rezerwiści. Śpią lub rozmawiają, paląc ciemny duchan (tytoń).

W mieście, do którego szło się dobre pół godziny, ruch niebywały szalony. Mimo tego, że to już była trzecia nad ranem, kawiarnie i restauracje są otwarte i literalnie zapchane. Hotele i domy prywatne wzięły w oblężenie uciekinierzy z Belgradu i innych pogranicznych miejscowości. Nigdzie absolutnie nawet krzesła znaleźć nie można było. W niektórych restauracjach na zastawionych stołach spali ludzie, mając za całą pościel kilkanaście szwejt pod głową (za takie „łóżko” płacono po 2 dinary).

Co jakiś czas pacholek miejski, bijąc w bęben, ogłaszał jakoweś rozporządzenie, którego jednak nikt nie słuchał i nie rozumiał, tylko śpiący, których było dość nawet na chodnikach, zrywali się przerażeni i z przekleństwem opadali znów do snu.

Wraz z paru znajomymi snułam się z ulicy w ulicę, przejęta do głębi tem, co się działo do koła. Towarzysze moi milczeli przygnębieni, jeden z nich tylko, profesor uniwersytetu belgradzkiego, powtarzał co chwila, jakby sam siebie chciał pocieszyć.

— Bóg jest wielki i nie da nam zginąć

Budzący się dzień ruchomymi całe miasto. Tłumy bezdomnych snuły się ulicami, w restauracjach, przy stołach rozstawionych na ulice dawano zgłodniałym nie śniadanie, ale zupełnie obiady. Ciszej było niż w nocy, na twarzach malowało się zmęczenie i przygnębienie bezgraniczne.

Miałam wtedy wrażenie, że oto przedemną są ludzie skazani na śmierć...

O godzinie 8 rano, pociągiem podobnym do wierzby Babel, zapchanym uciekającymi z Serbji poddanymi różnych państw, opuściłam Nisz, aby powrócić do Sofji.

Wanda Zembruska.

## Z Tarnopola.

### Obowiązkowe postanowienie.

Tarnopolski Gubernator, Rzeczywisty Stacki Sowiernik Czartoryżki, na mocy punktów 1 i 4, paragrafu 19, prawideł o miejscowościach ogłoszonych na wojennem położeniu (przysł. w paragraf. 23 ogólnych inst. Guberni tom II zeb. prawa wyd. 1892 r.) postanowił wydać następujące zarządzenie dla wszystkich miejscowości wchodzących w granice tarnopolskiej guberni:

1) Zabrania się sprzedaży trunków spirytusowych w restauracjach, klubach, szynkach i t. p. publicznych miejscach.

2) Zabrania się przechowywania spirytusowych trunków w mieszkaniach prywatnych osób, w dozie wyższej niż potrzeba dla użytku osób tam mieszkających.

Właściciele domów obowiązani są nie dopuszczać w należących do nich mieszkaniach i budynkach do sprzedaży spirytusowych trunków i o podobnem przekroczeniu natychmiast donieść policji.

4) Osoby winne w niespełnieniu tego rozporządzenia, karane będą administracyjnym prawem do trzy tysiące rubli lub aresztem 3 miesięcznym.

5) To rozporządzenie jest prawomocne z dniem ogłoszenia.

6) Nalożone kary przeprowadzone będą policją

w trzy dni, licząc z dniem zawiadomienia winnego o istniejącej karze.

Tarnopol, (25 sierpnia) 7 września 1914.

Tarnopolski Gubernator  
CZARTORYŻKI.

### Z LISTÓW DO REDAKCJI

## Jak przetrwać jesień i zimę?

Najważniejsza dla Lwowa sprawa, o której Sz. Redakcja wszczęwszy dyskusję umieściła niedawno mój artykuł pod powyższym tytułem, ośmiela mię prosić o gościnę dla dalszych uwag w tym względzie.

Może najjaskrawszym dowodem nad wszelki wyraz ciężkiego położenia mieszkańców Lwowa, jako miasta o charakterze przeważnie urzędniczym jest fakt znany, iż władze austriackie, uchodząc stąd pospiesznie, pomimo zlecenia przez ministerstwo skarbu wypłaty tutejszym funkcjonariuszom państwowym w liczbie zwyż trzynastu tysięcy pensji trzymiesięcznej, wypłaciły ją tylko na wrzesień, skutkiem czego, wliczając żony i dzieci, około 40.000 osób już z początkiem października znalazło się odrzuca bez źródła utrzymania i bez płacy. Dołączmy do tego spowodowany wojną ogólny zastój w szkolnictwie, w przedsiębiorstwach, w przemyśle, rękodzielnictwie, w wielu gałęziach handlu, w stosunkach kredytowych, a otrzymamy tem bardziej zastraszający obraz wzrastającego z dnia na dzień we wszystkich sferach naszego społeczeństwa niedostatku i nędzy.

Władze rosyjskie tak we Lwowie, jak w tylu innych miastach, będących teatrem wojny, widząc wyjątkowo ciężkie położenie ludności, zezwoliły wszędzie na utworzenie i działalność miejscowych komitetów obywatelskich dla niesienia pomocy dzieciątkom tysięcy zubożałych przez wojnę współmieszkańców. Jakoż i nasz magistrat z pomocą straży obywatelskich rozwinął uznania godną działalność. Rychło jednak znalazł się wobec grozy wyczerpania funduszków gminy jeszcze przed nastaniem zimy, skutkiem czego zamierzył pierwotnie wysłać delegację do Piotrogradu celem wyjednania kilkomilionowej pożyczki, obecnie zaś myśli o rozpisaniu pożyczki wewnętrznej.

Tymczasem władze rosyjskie ofiarowawszy ze swej strony większe zapasy niektórych artykułów spożywczych, celem ulżenia najbardziej piekającej potrzeby, umożliwiły w każdym z ośmiu okręgów miejskich wydawanie przez tak zwane komisje ubogich bezpłatnych asygnat miesięcznych do sześciu magazynów artykułów spożywczych, licząc po jednym magazynie na każdą dzielnicę. Asygnaty te zaopatrzone podpisami przewodniczących owych komisji ubogich, wydaje się po stwierdzeniu ubóstwa i niemożności zarobkowania dotyczących osób i rodzin ich przez opiekunów ubogich. Ciż opiekunowie ubogich mają też wydawać osobom ubogim nie mającym własnych domów i nie mogącym u siebie gotować, kwity na bezpłatne obiady dla siebie i swych rodzin w kuchniach ludowych, kwity do tanich kuchni dla inteligencji po 20 halerzy za obiad lub do pobierania tych obiadów w menażkach, i do herbaciarni.

Wobec ogromnej ilości osób pozbawionych utrzymania i zarobku, cała organizacja opieki obywatelskiej nabiera tem większego znaczenia. Godzi się tedy omówić ją niniejszem nieco szczegółowiej.

Jak wiadomo, po usunięciu się ze Lwowa państwowej policji austriackiej, straż obywatelska objęła pieczę nad bezpieczeństwem publicznem w mieście. W miarę tworzenia jednak odrębnej policji miejskiej zwrócono początkową działalność ku sprawom sanitarnym, aprowizacyjnym i zapomogowym. Gwoli zapobiegania bowiem szerzeniu się chorób zakaźnych członkowie dzielnicowych straży obywatelskich obchodzą domy dla przestrzegania przepisów sanitarnych, przyczem również z polecenia magistratu dokonywują zarazem spisu osób popadłych w skrajną nędzę. Prócz tego straż obywatelska uczestniczy w sprzedaży artykułów spożywczych po sklepach miejskich i w bezpłatnym rozdawnictwie po magazynach. Wspomniane spisy osób żyjących w nędzy przesyłane bywają następnie komisjom ubogich.

Główna jednak opieka nad osobami pozbawionymi utrzymania spoczywa w rękach wspomnianych opiekunów ubogich. Uprzejmości jednego z przewodniczących dzielnicowych komisji ubogich zawdzięcza następujące szczegółowsze informacje.

Na każdy z ośmiu okręgów miejskich przypada przeciętnie po dwudziestu opiekunów ubogich. Kto pragnie otrzymać asygnatę na bezpłatne obiady lub do taniej kuchni dla inteligencji, lub do herbaciarni, zgłasza się winien w godzinach przedpołudniowych do komisariatu odnośnej dzielnicy, tamże udzielić wiadomości co do swego stanu, czy jest sam, czy żonaty, czy i ile ma na utrzymaniu dzieci. Jeżeli zaś ktoś nie chce, lub nie może sam wystawać godzinami w tłoku zgłaszających się, aż przyjdzie kolej na niego, może zgłosić się, ale jedynie pisemnie, do przewodniczącego komisji ubogich, czynnej w jego dzielnicy z prośbą o stwierdzenie podanych w liście stosunków, poczem w ciągu dwóch do trzech dni wydelegowany opiekun ubogich zbadawszy rzecz na miejscu wyda petentowi czy petentce asygnatę odpowiednią, skonstatowanemu położeniu. Oto adresy przewodniczących komisji ubogich:

W okręgu I. dr. Maksymilian Thullie, ul. Dąbrowskiego 9;

Okr. II. p. Aleks. Wysocki, Bilczewskiego 4;

Okr. III. p. Józef Toczyski, Tkacka 39;  
Okr. IV. p. Józef Kirschner, Lyczakowska 91;  
Okr. V. p. Maksymilian Winkler, Rynek 28;  
Okr. VI. p. Wał. Włodzimirski, Jagiellońska 18;  
Okr. VII. ks. dr. Aleksander Pechnik, ul. Sykstuska 64;

Okr. VIII. p. Filip Geisheimer, św. Marcina 9.

Na razie więc owa część ludności Lwowa, która zaskoczyła bieda największa, może znaleźć przynajmniej jakiś taki ratunek od śmierci głodowej.

A teraz słów kilka, jak zapobiedz zbył długiemu wyczekiwaniu tłumów o głodzie i — nie tak przed komisariatami, jak i sklepami miejskimi i magazynami artykułów spożywczych i dotkliwemu brakowi opału.

Jeden z najgorliwszych członków straży obywatelskiej zauważył, iż możnaby ulżyć komisariatom i kierownikom dotychczasowych zbył nielicznych sklepów miejskich przez poruczenie ich funkcji także strażnikom obywatelskim, których istnieje po kilka w każdej dzielnicy miejskiej; co się zaś tyczy opału, należałoby wobec wielkiego braku dostatecznej ilości furmanek raczej znieść zupełnie dotychczasową rozwożkę rąbanego drzewa, zwozić natomiast tem więcej drzewa do stojących dotąd pustą składów miejskich po różnych dzielnicach miasta, tam je kazać rąbać i na miejscu sprzedawać.

Lwów, 19 października 1914.

G. L.

## Zmiana nastroju w Niemczech.

Zajmującą rzeczą jest obserwowanie zmiany nastroju w ostatnich unmerach pism z końca sierpnia i początku września po wielkiem zwycięstwie Francuzów nad Marną. Zmiana ta objawia się dość żywo w tonie artykułów dziennikarskich, zwłaszcza już wojennych.

Prawie do początku września cała prasa niemiecka, nie wyłączając postępowej „Frankfurter Zeitung” i „Berliner Tagblattu” ani socjalistycznego „Vorwaerts” w napuszonym tonie wychwalała czyny świetnej armii niemieckiej, i nie wątpiąc o niedalekiem ostatecznem zwycięstwie — przynajmniej na zachodnim teatrze wojny.

— Jak tylko niemiecki miecz dotknął upiórów, wywołanych zaklęciami trójporozumienia, wszystkie strachy w tej chwili zniknęły — pisała „Frankfurter Zeitung” w połowie sierpnia. Niemieckie zwycięstwa na zachodzie nie ustępują pod względem świetności i znaczenia wielkim dniom 1870 r., a co się tyczy, aby tak powiedzieć, treści, co do manifestacji wojennej energii znacznie je przewyższają.

Gazeta ta porównywała nawet sierpień 1914 r. z sierpniem 1870 r. i stwierdziła, że położenie Niemiec jest taksamo świetne jak wówczas.

„Z niezmierną siłą wtargnęły setki tysięcy niemieckiej armji zachodniej w granice północno-wschodniej Francji.

Na froncie wyciągniętym na pięćset kilometrów to gigantyczne wojsko przez dziewięć dni odnosiło zwycięstwo za zwycięstwem i daleko odrzuciło miliony Francuzów. Był to jeden jedyny ruch, potężnem półkolem zdążający ku centrum północnej Francji a zarazem i ku centrum Rzeczypospolitej francuskiej — ku Paryżowi. Z każdym dniem pas ten ścigał się ciśniej, dążąc do zupełnego ściśnięcia wszystkich sił wroga. Wtedy potężna ręka sięgnie do środka i zmiażdży wroga”. „Sieg über Sieg” — tak był zatytułowany wojenny dział „Frankfurter Zeitung”.

W tym samym duchu pisał też i kronikarz „Berl. Tagblattu”. „Ostatni tydzień postawił nas prawie oko w oko z niewątpliwem rozbitciem francuskiej armji. Większa część francuskich twierdz i fortów już w naszych rękach i dostała nam się prawie bez oporu. Większa część armji francuskiej odstepuje coraz dalej na południe a niemieckie działa grzmia już w okolicach Paryża. W tym pamiętkowym tygodniu Sedanu gotuje się dla francuskiej armji nowa Jena, z tą tylko różnicą, że kampanja 1806 r. była prawie dzieciną zabawką w porównaniu z dzisiejszą kampanją. W Paryżu musiano już ostatecznie zrozumieć całą powagę położenia...

Ostatni cytat pochodzi z numeru z 24 sierpnia. Ale już drugiego września artykuł wstępny „Berl. Tagblattu” miał charakterystyczny tytuł „Abwarten!” Niema czego marszczyć brwi z powodu braku wiadomości o zwycięstwach. Ale nie należy płazem puszczać tej zarozumiałości, jaką okazywała część niemieckiej prasy. Jakdoby wyprawa na Paryż była spacerem! Na razie osiągnęliśmy tyle: Nasza ojczyzna jest wolna od nieprzyjaciela i my pokazaliśmy swoim przeciwnikom, że bardzo się trzeba wysilić, aby Niemcy pobić. Niemiecka twardość i żądza zwycięstwa powinny się zmanifestować w milczącym i pełnem nadziei oczekiwaniu. Nasza walka z Francją nie jest — wojenną przechadzką. Odwołujemy się do mowy kanclerza cesarskiego, wypowiedzianej przy sposobności, kiedy kanclerz wnosił projekt nowej ustawy wojskowej. W mowie tej brzmiał ton bardzo poważnego szacunku dla meżnego przeciwnika. W dymach pierwszych zwycięstw wielu o tem zapominało. Tymczasem Francja będzie się bronila do ostatniej kropli krwi. Zasadniczo nie powinniśmy byli spodziewać się, że się nam uda osiągnąć cel przewyżczenia poważnych trudności.

Zestawienie tego urywka z powyżej przytoczonymi cytatami, nie potrzebuje komentarza. Zrozumi-

lą rzeczą jest też i to, co kazało „Berl. Tagblattowi“ przejść od upojenia zwycistwami nad wrogiem do rozmyślań o trudności pobicia Niemiec, od gadatliwego przechwalania się osiągniętymi sukcesami do taktyki milczącego oczekiwania. Właśnie w czasie od 24 sierpnia do 2 września niemiecka armia musiała wstrzymać ofensywę i przejść do cofania się, oddalającego ją coraz bardziej od celu — od Paryża.

## W świetle angielskiej „Białej Księgi“.

(Ciąg dalszy.)  
Zamiary Anglii.

Minister angielski widząc, jaką zatarg austro-serbski szerzy gangrenę polityczną, chciał go zażegnać przy pośrednictwie Niemiec, Włoch, Francji i Anglii. W liście z 24 lipca pisze o tem do ambasadora angielskiego w Paryżu, F. Bertiego, i wspomina o rozmowie, którą miał w tej sprawie z ambasadorem francuskim w Londynie, Cambonem.

„Ze swej strony oświadczyłem, że jeżeli Austria ruszy na Serbję, a Rosja zacznie mobilizację, możliwe będzie dla czterech mocarstw skłonić Austrię do powstrzymania akcji, a Rosję do zawieszenia mobilizacji na czas pośrednictwa. Lecz dla pomyślnych wyników wystąpienia zasadniczo, konieczna jest, by w niem udział wzięły Niemcy“.

Ambasador Cambon, godząc się na projekt, zaznaczył, że na pośrednictwo byłoby już zapóźno, gdyby Austria wyruszyła przeciw Serbji. Najlepiej byłoby, gdyby Niemcy zwrócili się do mocarstw o pośrednictwo.

Na projekt sir Greya o pośrednictwie czterech mocarstw zgodziły się także Rosja i Włochy.

Ze wspomnianego już wyżej listu ambasadora Buchanana z 25 lipca dowiadujemy się, że minister Sazonow zapewnił, iż „w razie, gdyby Serbja apelowała do mocarstw, Rosja chętnie sama się usunie i złoży sprawę do rozstrzygnięcia w ręce Anglii, Francji, Niemiec i Włoch“. Gotowość Włoch do podjęcia się wspólnego pośrednictwa potwierdził ambasador angielski w Rzymie, Rold (dokumenty nr. 49 i 57).

### Stanowisko i opinia Niemiec.

Dobre chęci Anglii i idących za nią Francji, Rosji i Włoch rozbiły się atoli o wykrętne, pełne perfidji stanowisko Niemiec.

W „Białej Księdze“ znajduje się mnóstwo dokumentów na dowód, że Niemcy nie życzyły sobie pośrednictwa między Austrią i Rosją, prac ją z pełną świadomością do wojny.

Między innymi sir Grey pisze do ambasadora angielskiego w Berlinie E. Goschena (dok. 90):

„W rozinowie z ks. Lichnowskim powiedziałem, że pośrednictwo pomiędzy Rosją i Austrią nie może przybrać formy zmuszenia Rosji do zachowania biernej roli. (czego właśnie domagał się książę), gdy Austria będzie miała zupełną swobodę działania. Nie byłoby to pośrednictwo, lecz poprostu nacisk na Rosję w interesach Austrii. Poseł niemiecki oświadczył, że punkt widzenia Niemiec polega na tem, iż Austria nie powinna być upokorzona i że nie może zrezygnować ze swego stanowiska wielkiego mocarstwa. Odpowiedziałem, że najzupełniej z tem się zgadzam, lecz, o ile nie chodzi o upokorzenie Austrii, o tyle dbać należy, by Austrii nie było wolno upokorzać innych. Naturalnie pewne upokorzenie Serbji musi nastąpić, lecz Austria może tu posunąć sprawę tak daleko, iż Rosja poczuję się upokorzona.“

„Książę odpowiedział, że Austria nie odbierze Serbji ani kawałka terytorjum. Na to odparłem, że bez odbierania terytorjum, pozostawiając ją nominalnie państwu niepodległym, Austria de facto może uczynić ją swym wasalem, a to zachwiałoby całą pozycją Rosji na Balkanach“.

W następnym zaś dokumencie (nr. 91) sir Grey stwierdza w liście do ambasadora w Wiedniu, do Bunsena, że ambasador austrijski w Londynie przyznał mu się, iż „przed wojną bałkańską na Serbję patrzono zawsze w Wiedniu, jako na znajdującą się w sferach wpływów austro-węgierskich“.

Zupełnie zgodne z tym poglądem stanowisko zajął kanclerz niemiecki von Bethmann-Hollweg. Telegrafuje o tem Greyowi ambasador Goschen z Berlina w dniu 28 lipca (dok. nr. 71):

„Widziałem się z kanclerzem. Powiedział mi, iż nie może przyjąć propozycji pańskiej zwołania konferencji przedstawicieli wielkich mocarstw ze względu na to, iż nie wierzy, by dała ona jakiegokolwiek wyniku, a także z tego względu, że, jego zdaniem, konferencja taka miałaby pozory „aeropagu“, w którym dwa mocarstwa każdej grupy wydałyby wyrok nad dwoma pozostałymi mocarstwami“.

To nie pozostawiające żadnej wątpliwości oświadczenie kanclerza Rzeszy niemieckiej było tylko konsekwentnym wynikiem powziętego z góry przez Niemcy planu sprowokowania zbrojnego zatargu.

Wprawdzie niemiecki minister spraw zewnętrznych, von Jagow, zaręczał ambasadorowi angielskiemu Goschenowi, że „choćby go posądzały o to, iż znał treść noty austrijskiej, w rzeczywistości nie o niej nie wiedział“ (dok. 23). Przeczą temu twierdzeniu zdania innych dyplomatów. I tak: ambasador angielski w Piotrogradzie Buchanan w dniu 24 lipca depeszuje do Greya: „Jego (p. Sazonowa) zdaniem Austria nigdy nie rozpoczęłaby takiej akcji, nie zasięgnąwszy uprzednio rady Niemiec“.

Ambasador de Bunsen depeszuje Grey'owi z Wiednia (25 lipca): „Ton prasy robi wrażenie, że poddania się Serbji nikt tu nie oczekuje, ani istotnie nie pragnie...“ „Wracam od ambasadora rosyjskiego. Sądzi on, że rząd austrijski postanowił rozpocząć wojnę“ (dok. nr. 40). „Rząd austrijski zdecydował się zupełnie na wojnę z Serbją“ (dok. nr. 41).

Ambasador rosyjski w Londynie, hr. Benckendorf, komunikuje Grey'owi (dok. nr. 54):

Rozmowa z posłem niemieckim upewnia mnie w przekonaniu, że Niemcom chodzi raczej o to, aby Austria zastosowała nieprzejednane stanowisko. Gabinet berliński, który mógł zatrzymać dalszy rozwój przesilenia, jak się zdaje, nie chce wyrzucić żadnego wpływu na swego sprzymierzeńca. „Klucz sytuacji znajduje się niewątpliwie w Berlinie“.

Ambasador de Bunsen, depeszując 1 sierpnia do Londynu o swej konferencji z ambasadorem rosyjskim w Wiedniu (p. Szebeko), głosi takie zdanie (dok. nr. 141):

„Zgadzam się z jego ekscelencją, że ambasador niemiecki w Wiedniu (von Tschirschky, red.) od początku przesilenia pragnął wojny i że osobiste uprzedzenie cechowało jego tutejszą akcją. Poseł rosyjski jest także przekonany, że rząd niemiecki od początku dążył do wojny. Boję się, że nic nie może wpłynąć na Austrię, aby zmieniła obecny kierunek swej polityki, ponieważ wszystkie swe plany powzięła z aprobatą Niemiec“.

### Złudne kombinacje Niemiec i Austrii.

To stanowcze obstawanie Austrii i Niemiec przy „ekspedycji karnej“ przeciw Serbji ma swe źródło w złudnych kombinacjach politycznych tych dwóch

państw. Opinię ich w Rosji przedstawia ambasador de Bunsen w depeszy do Greya z dnia 26 lipca temi słowy:

„Ambasador niemiecki (von Tschirschky) w poufnym doniesieniu informuje mnie, że Rosja podczas ekspedycji karnej, z jaką Austria postanowiła wyruszyć do Serbji, zachowała stanowisko pokojowe, ponieważ otrzymała zapewnienie, że Austro-Węgry nie zaanektują żadnego kawałka terytorjum serbskiego. Na zapytanie moje, czy opinia publiczna w Rosji nie zmusi rządu do wystąpienia w obronie pokrewnej narodowości, ambasador odparł, że wszystko zależy od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, który z łatwością może, jeżeli zechce, oprzeć się presji nielicznych organów prasy. Dodał, że dni panslawistycznej agitacji w Rosji się skończyły i że Moskwa zachowuje zupełny spokój. Jego ekscelencja jest zdania, że rosyjski minister spraw zagranicznych nie mógłby być na tyle nieostrożny, aby zrobić krok, który prawdopodobnie miałby jako skutek poruszenie takich kwestji, jak szwedzka, polska, ruska, rumuńska i perska. Francja zresztą wcale nie jest jeszcze przygotowana do wojny“.

Tak z gruntu fałszywą orientację imputował swemu rządowi ambasador niemiecki w Piotrogradzie hr. Pourtales, który stałe donosił do Berlina, że Rosja za nic nie rozpocznie wojny. (Dok. nr. 139).

Również Niemcy ani na chwilę nie przypuszczali, że, doprowadzwszy do wojny nie tylko z Rosją, ale nawet z Francją, Anglią zostanie neutralną.

(Dok. nast.)

## Z geografji Królestwa.

### GRÓJEC.

Grójec, dawniej Grodziec, miasto powiatowe w gub. warszawskiej, nad rzeczką Molnicą, przy starym gościńcu z Warszawy do Krakowa, w odległości 42 wiorst od Warszawy.

Jest to osada bardzo starożytna. Sama nazwa wskazuje, że początkiem jej był gród, mieszczący się zapewne na górze, na której stoi kościół (parafialny, murowany). Pobliska wieś Gródkza Wola świadczy, iż jeszcze około XIV w. utrzymywała się pierwotna nazwa osady Grodziec, która przeszła następnie na dzisiejszy Grójec. Już w r. 1241 istniał tu kościół parafialny drewniany, wzniesiony zapewne w obrębie dawnego grodu. W XV w. jeden z książąt mazowieckich wznosił tu murowaną świątynię, której zewnętrzne mury przechowały dotąd pierwotną postać; chrzcielnica przechowana dotąd pochodzi z 1482 r.

Grójec został miastem na mocy przywileju Janusza starszego ks. warszawskiego z r. 1419 i otrzymał prawo chełmińskie z przywilejami, jakie miały inne miasta mazowieckie. Zygmunt I i Zygmunt August obdarzyli Grójec wielu przywilejami na targi, jarmarki, mostowe na rzece Molnicy, opłatę brukowego, skład kamieni młyńskich itp. Dzięki tym nadaniom i innym przyjaznym warunkom Grójec rozwijał się pomyślnie w XV i XVI w. Wzniesiono okazały ratusz, ulice były brukowane; lustracja z 1564 r. wykazuje 210 domów i wylicza wielu rzemieślników. Piwa grójeckie cieszyły się szerokim rozgłosem a wyrabiane tu struny muzyczne rozchodziły się i do sąsiednich krajów.

W Grojcu urodził się wielki kaznodzieja polski Piotr Skarga; dotąd jeszcze folwarczek, należący do jego rodziców, zachował nazwę Skargowszczyzny lub Skargowa. Wzrost pobliskiej Warszawy oddzia-

łała ich ideologia splugawiła ludzkie serca i sparaliżowała sumienia milionów.

### VI.

Od zwycięskiego pochodu armji pruskiej na Paryż w r. 1870/71 zaczyna się właściwy rozkwit militarizmu. Dość wspomnieć, że w r. 1870 obie armje, t. j. niemiecka i francuska, nie liczyły razem więcej nad milion ludzi, dziś po 43 latach na tym samym terenie stanęło do boju 6—7 milionów. Od r. 1870 Europa wydała na „obronę pokoju“ przeszło 300 miliardów (trzysta tysięcy milionów) marek i zakończyła tę obronę na wyprowadzenie w pole 12 milionów bagnatów. To dzieło Prus! „Pamiętaj Frycku, trzymaj wielką armję, bo ona będzie najlepszym twoim przyjacielem...“

Gdy się przegląda wykazy statystyczne europejskich zbrojeń, to widzi się jasno, że zawsze i stale Prusy dawały impuls do nowych na armję wydatków. Była to piramida Cheopsa, przy której pierwszy kamień każdego nowego piętra pochodził z berlińskich ciosów. Inne państwa zżymały się, sarkaly, ale w obawie napadu ze strony notorycznego rabusia, musiały wstępować w jego ślady. Za nadmierny rozkwit militarizmu ponosi całą winę wyłącznie i jedynie rodzina Hohenzollernów i jej egoistyczny dogmat opierania potęgi swego domu na ostrzu miecza.

Na szczęście ten straszny dogmat liczy swój nędzny żywot już tylko na miesiące...

Jeszcze kilka słów o stosunku Prus do Austrii.

Odkąd historia wyprowadziła biednych kurfiurstów brandenburskich na szeroką arenę polityczną, Prusy były stale przez przeszło półtora wieku najzaciętszym wrogiem Austrii i panującego domu Habsburgów. Długie życie Fryderyka Wielkiego ubiegło prawie że w całości na obmyślanie planów zasadniczego podkopania potęgi Habsburgów i zajęcia ich miejsca wśród ludów niemieckich. To samo da się powiedzieć o działalności żelaznego kanclerza. Wojska austrijskie i pruskie walczyły niekiedy, co prawda, obok siebie, zwłaszcza za czasów Napoleońskich, ale wtedy do takiego chwilowego aljansu zmuszała ich ostateczna konieczność i wspólna trwoga. Lecz gdy tylko groza niebezpieczeństwa minęła, Berlin natychmiast wracał do swej ukochanej myśli zniszczenia Habsburgów i zaorania po nich ziemi. Tendencja ta była tak stała, i tak długotrwała, że można o niej śmiało powiedzieć, iż zapuściła swe korzenie do samego dna w sercach berlińskich działaczy i stała się ich przykazaniem, ich świętym dogmatem, ich uniołwanem dziecięciem.

W r. 1866 Bismarck rozwinął ten dogmat w praktycznym zastosowaniu. Podstępnie wywołał wojnę z błahego stosunkowo powodu, pokonał armję austrijską pod Königrätzem i Sadową i wyparł Habsburgów z Rzeszy niemieckiej. Wyparł po to, aby tę Rzeszę rzucić po r. 1870 pod nogi Hohenzollernom.

(Dok. nast.)

## ZŁOTY SEN HOHENZOLLERNÓW.

(Ciąg dalszy.)

Ideologia Bismarka, to szeroki ciemny parasol, utworzony z czadu, sączącego się z Berlina, parasol, pod którym dusiła się i konała Europa przez pół wieku. Czad ten wkraadał się do dyplomatycznych gabinetów, do parlamentarnych sal, do uniwersytetów, szkół średnich, izb handlowych, stowarzyszeń, klubów, warsztatów, nawet do domów prywatnych — wszędzie!

Porywy drugiej wiosny narodów wyschły, zmarniały i do tego stopnia straciły swój ziemski wygląd, że dziś, gdy nowe zbliżają się czasy, gdy pruska etyka i pruska armja padają w gruzy, ludzie najoświeceni z oświeconych, najrozumniejsi z pośród rozumnych, nie rozumieją doniosłości chwili, nie umieją wzniesić się w lepsze, duchowe wyżyny, nie potrafią operować nowymi pojęciami, ani nawet uwierzyć w możliwość ich zagoszczenia na ziemię. Mysl ludzka, zakuta w nędzny pesymizm i materializm, pełza, jak dżdżownica, po staremu przez pruskie bagniska i zdaje się błagać: „Zlitujcie się, nie ruszajcie mnie stąd, bo mi tu dobrze!“

Duch Fryderyków i Wilhelmów, oraz ich wiernych sług Ottonów, mogą z radością zacierać ręce:

jął niekorzystnie na rozwój Grójca a wojny szwedzkie zniszczyły do reszty miasto i zatarły ślady dawnego dobrobytu. Zniszczał wtedy od ognia okazały ratusz i wiele domów, tak że w r. 1765 zaledwie 35 domów pozostało. Dopiero za czasów Królestwa Kongresowego połączenie Grójca z Warszawą i innymi miastami przez drogi bite skoncentrowało tu handel zbożowy dość żyznej okolicy. Pomieszczenie w Grójcu władz powiatowych od r. 1867 a wreszcie przyłączenie pow. górno-kalwaryjskiego w r. 1879 przyczyniło się wielce do wzrostu ludności, zamożności i rozwoju handlu w mieście.

Powiat grójecki graniczy od północy z pow. warszawskim, od północo-zachodu z pow. błońskim, od zachodu z częścią skierniewickiego i rawskim, od południa rz. Pilica oddziela go od pow. radomskiego i kozienickiego gub. radomskiej a od wschodu Wisła oddziela go od pow. nowomińskiego i garwolińskiego. Brzegiem Wisły i Pilicy ciągną się niziny, stanowiące dość szerokie doliny tych rzek; wschodnia połowa powiatu, bliższa Wisły, przedstawia obszar lesisty, wzniesiony średnio na 350 stóp nad poziom morza; granicę zachodnią tego obszaru stanowi rzeczka Jeziora; druga połowa zachodnia przedstawia równinę z glebą przeważnie lekką, piaszczystą. Rolnictwo dla ubóstwa gleby i braku dobrych dróg nie może się pomysłnie rozwijać: żyto, owies i kartofle stanowią główne produkty rolne; łąki obszerne nad Wisłą i Pilicą sprzyjają hodowli inwentarza. Przemysł fabryczny przedstawia się dosyć słabo: najwięcej zakładów przemysłowych znajduje się w zachodniej części powiatu.

W powiecie grójeckim leży osada Czerek, nad brzegiem Wisły w malowniczym położeniu, z ruinami dawnego zamku książąt mazowieckich. W majątku tym znajduje się cukrownia „Czersk“.

## Wiadomości bieżące.

— **Miejska tania kuchnia dla drużyny artystyczno-literackiej.** Zarząd kuchni podaje do wiadomości, że z dniem 22 bm. tj. w najbliższy czwartek rozpocznie wydawanie obiadów w lokalach Kofa literacko-artystycznego (Pasaż Mikolascha). Już od dnia dzisiejszego między godziną 9 a 1 rano i od 4 do 5 popołudniu wydawane będą legitymacje uprawniające do bawienia bonów na obiady. Cena bonu 20 gr., cena obiadów na karty nie wysoka.

Zarząd prosi o jaknajchlejsze zgłaszanie się po legitymacje, celem unormowania liczby żądanych obiadów.

— **Walka o klucz.** Mieczysław Łopuch, służyący kawiarniany, nie chcąc płacić „szpery“, dorobił sobie klucz do bramy realności ul. Domagaliczów l. 7. Takie załatwienie kwestji nie podobało się znów dozorca kamienicy. Przychodziło wobec tego często do bójki między dowcipnym lokatorem a dozorcą, aż wreszcie sprawę oddano policji do rozstrzygnięcia.

— **Zadowolą się skromnym zyskiem.** Do jednego z zakładów zastawniczych zgłosili się Samuel i Berta Menkesowie i wykupując zastawy na 6000 kor. chcieli złożyć 2000 rubli, licząc rubel po 3 kor. Przy tej sposobności zeznali, że nabyli ruble po 2 k. 80 hal. ale chcieliby na rublu zarobić po 20 hal. Zarobili więcej, bo w banku przyjęto ruble po pełnej cenie, oddając równocześnie sprawę „zarobku“ Menkesów do policji.

— **Przeszłość go zdradziła.** Wczoraj aresztowano na placu Krakowskim Zygmunta Hoffmana, przy którym znaleziono 80 par rękawiczek. Wprawdzie Hoffman twierdził, że rękawiczki te kupił za 10 kor. dla interesu, z arkusza jednak policyjnego jego zbadano, że Hofmian nie zwykł kupować. Oddano go do aresztów.

— **Także gospodarz.** Jeden z lokatorów na Bogdanówce l. 55 zgłosił się na policję ze skargą, że dozorca tej realności, któremu właściciel polecił rzekomo pobór czynności, zabrał lokatorowi klucze od mieszkania i piwnicy. Wobec tego lokator nie może opuścić mieszkania z obawy przed złodziejami i od kilku dni skazany jest na areszt domowy.

— **Dla nich nie istnieją zamki.** Do piwnicy Osjasza Münza ul. Karola Ludwika l. 39 dostali się złodzieje i skradli wódki na 500 kor. Piwnica zamknięta była na zamek wertheimowski i 3 klódki.

— **Nie udał się mu dwuzenek.** Józefa Borysowa doniosła policji, że murarz Jan Kierot sprowadził ją ze Skwarzawy i pod pozorem ożenku wyludził od niej 100 kor. Narzeczeni wynajęli nawet mieszkanie na ul. Piłnikarskiej, miodowe miesiące jednak zepsuła im... żona Kierota. Aresztowany przyznał się do winy, z pieniędzy jednak ani śladu.

## O Warszawę.

Russk. Inwalid“ urzędowy organ wojskowy w artykule „Ocena wypadków wojennych“ pisze o roli Warszawy z powodu pogłosek o rzekomym zamiarze opuszczenia miasta przez wojska rosyjskie.

„Warszawa jest tak ważną politycznie, tak ceną ekonomicznie, a jej mosty przez Wisłę tak cenne strategicznie, że pogłoska o jej ustąpieniu wrogowi, oczywiście jest nieprawdziwą pogłoską. I jeżeli utarczki przednich straży, jak mówią, miały miejsce o 12 kilom. od niej pod Jabłonką, to później było ogłoszone, że my z powodzeniem wypieramy wroga z pod Warszawy i Iwangrodu. A więc armia osłaniająca Warszawę sama ruszyła do ofensywy. Wreszcie, aczkolwiek Warszawa jako forteca była przez nas zrzuczona, jednak wtedy zbudowano tam również najnowsze forty od strony Prus; stare zaś forty nie są zupełnie zburzone, więc Warszawa bądź co bądź jest fortecą. A Iwangród, mimo pewnej przestarzałości, jest dobrą fortecą, pozwalającą nam razem z Warszawą i Modlinem swobodnie i szybko manewrować po obu brzegach Wisły i uderzać na skrzydło i tył przeciwnika, czego on nie jest w stanie robić. A to jest duża szansa. Wreszcie ludność kraju jest za nami — partyzantów i agentów mamy pewnych.

## STOSUNKI GOSPODARCZE.

### FINANSOWE STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE I W GALICJI.

Każda wojna przynosi pełno poważnych niespodzianek, szczególnie na polu finansowem. Wojnie włosko-tureckiej towarzyszyła obawa wielkich finansowych wstrząśnień, a przeszła ona ekonomicznie zupełnie bez wrażeń, przeciwnie, wojna bałkańska, która finansowo poruszyć miała tylko Austro-Węgry i najwyżej Turcję, ciążyła jak zmora nad całą Europą i przyniosła gospodarstwu najpotężniejszych narodów straty wielu miliardów.

Obecna jednak wojna światowa nie zadziwia już tylko ogromem strat i szkód, jakie wszelkiemu gospodarstwu krajowemu wyrządza, tylko w osłupienie wprowadza i odrętwieniem przejinuje wszelkie ekonomiczne życie. Banki, wielkie i małe, które się od lat przygotowywały na dzisiejszą chwilę, są omdlałe i bezradne i nie załatwiają interesów wogóle.

Nie mówimy już o ruchu towarów państw wiodących ze sobą wojnę, albo w krajach objętych grozą wojny, ale i między narodami zaprzyjaźnionymi ustał całkowicie ruch płatniczy. Anglja nie honoruje wcale albo o 12 do 20 proc. poniżej wartości czeków najważniejszych firm światowych, francuskie banki nie przyjmują złotych sowerenów serdecznie zaprzyjaźnionej Anglii.

Wiadomo, że każdy i najbogatszy kraj potrzebuje obecnie pieniędzy i rad je ściąga od swych wierzycieli. Oto kapitaliści Anglii i Francji mają odebrać obecnie jakie 70 milionów franków z transwaljskich kopalni złota, ale mechanizm płatniczy zawodzi, więc próżno domagają się wypłaty, jakkolwiek statki angielskie i francuskie panują na oceanach bez podziału. Od blizkiej Ameryki Północnej, która winna kapitalistom europejskim ogromne dywidendy od akcji swych kolei, trudno uzyskać płatne obecnie dziesiątki milionów dolarów. Złoto, które jest międzynarodowym środkiem płatniczym, zawodzi także, bo tkwi w kasach krajowych, a więcej jeszcze państwowych, i między narodami nie kursuje. Mianowicie nie wydają go prywatnym bankom banki centralne, które służyć pragną obecnie tylko wielkim zadaniom państwa.

Na ziemiach polskich niema oczywiście banku centralnego, i krajowe gospodarstwo nasze we wszystkich trzech zaborach zależne jest od ruchu pieniężnego na wielkich targach stołecznych. Na ziemiach polskich rozgrywa się prócz tego olbrzymie walki germańskiego i słowiańskiego świata. Ale mimo wszelkie zniszczenie roli naszej i stagnację handlowego i przemysłowego ruchu, panowałoby przecież i u nas pewne życie, gdyby wielki ruch pieniężny międzynarodowy odżył na nowo i chociaż skromnie funkcjonować rozpoczął.

We Francji obudzono się najpierw z letargu, — z konieczności! Francja ma zapłacić Anglii i Stanom Zjednoczonym za odebrane towary, a pretensji ma jako bankier świata bez liku. Więc gdy o złoto dziś trudno, przecież czekami i przez zakup weksli na obce kraje można ściągać pretensje, tak jak w czasach normalnych. Francja próbuje zatem wreszcie wyrobowaną metodą płacenia przez czeki i weksle. To samo dzieje się podobno w Piotrogradzie.

I co do Galicji, jej strat i obecnego ekonomicznego położenia rozpoczynają się teraz poważne starania w Piotrogradzie. Wyznaczona została komisja, która

stan ekonomiczny Galicji ma zbadać. O ekonomicznym stanie Galicji nie ma w Piotrogradzie zebranych materiałów. Trzeba będzie zjechać do kraju naszego i badać tutaj i studiować źródła polskie a także statystyczne prace biura wiedeńskiego, które bardzo gruntowne prace posiada w różnych kierunkach.

Donosimy o tem przedsięwzięciu rosyjskiem jako o rzeczy bardzo poważnej, która wszakże na obecne trudne położenie nasze skutku oczywiście nie wyrze. Dzisiaj rozbrzmiewać powinno u nas tak głośno jak nigdy dotąd znane amerykańskie hasło self-help, „pomóż sam sobie“. Niestety, nie wszystko zależy w nowożytnym świecie od energii pojedynczego człowieka. Natomiast do zbiorowej energii nie przedstawiamy nawoływać. Kooperatywa to nie tylko praca w stowarzyszeniach, ale także swobodne zastosowanie prawdy, że pracą wielu pokonuje się i największe trudności.

### MIĘDZYNARODOWE WYPŁATY.

W ostatnim numerze francuskiego pisma „L'Economiste Francais“ z 12 września r. b., podjęta została bardzo aktualna nie tylko dla Francuzów, lecz i dla nas kwestja wznowienia funkcji mechanizmu międzynarodowych wypłat i płatności przy pomocy czeków i trat.

Pismo francuskie twierdzi stanowczo, że wszelkie toczące się dziś nieomal wszędzie i na każdym kroku rozprawy o wznowieniu normalnej gospodarczej działalności i wszelkie nadzieje, że działalność ta wkrótce wznowiona zostanie, są próżne i będą bezpodstawne dopóty, dopóki nie zostanie doprowadzony do ładu wspomniany mechanizm.

Tymczasem od początku sierpnia r. b. w mechanizmie międzynarodowych wypłat panuje najkompletniejszy w całym słowa tego znaczeniu chaos.

Czeków poważnych, znanych chlubnie w handlu międzynarodowym firm, wystawionych w angielskiej lub w amerykańskiej walucie, nie honorują francuskie instytucje finansowe.

Pismo „L'Economiste Francais“ przytacza fakt, za którego prawdziwość poręcza, że angielskich „sowerenów“ (moneta złota, znana ogólnie) nie można było wymienić na francuską monetę we francuskich bankach. Czeki na Antwerpię, Rzym i Piotrogród bywają notowane w Londynie o 12 do 20 proc. poniżej ich normalnej wartości. Nicco mocniej notowane są dolary, ale i te szacowane są o 3 proc. do 4 proc. niżej ich normalnej wartości. Zresztą wszystkie te szacowania są czysto nominalne.

Bynajmniej nie lepiej stoi sprawa z zagranicznymi czekami i wekslami w Paryżu.

A jednak życie ekonomiczne wciąż i bezustannie toczy się naprzód i na miejscu nie stoi ani chwili i może, a nawet powinno dać, wobec znanej inicjatywy banków francuskich, materiały i środki do wznowienia uszkodzonego przez wojnę mechanizmu międzynarodowych wypłat.

Tak np. transwaljskie kopalnie złota miały do zapłacenia w pierwszej połowie sierpnia r. b. około 100 milionów franków dywidendy.

Z sumy tej powinno być dojsć do rąk francuskich akcjonariuszów około 25 do 30 milionów franków.

Milijony dolarów wysyłają rokrocznie przedsiębiorcy kolei Stanów Zjednoczonych i Kanady swoim europejskim akcjonariuszom. Ale wskutek pożałowania godnego braku inicjatywy banków, które, jak powiada wspomniany organ, znajdują się w stanie jakiegoś „karygodnego odrętwienia“, rzeczono okazje międzynarodowych transferów dotychczas wyzyskane nie zostały i Francja znacznych tych kapitałów dywidendowych nie otrzymała. Wiadomo atoli, że Francja znajduje się obecnie tuż przed terminem zobowiązujących ją wypłat za towary otrzymane z Anglii i Stanów Zjednoczonych. Wypłat tych, według opinii rzeczzonego pisma, w myśl zresztą rozporządzenia ministerstwa skarbu, złotem nagromadzonem we francuskim Banku państwa uskutecznić nie wolno.

Dlatego też wynika konieczność większej aktywności ze strony banków w kierunku kupna solidnych czeków i trat, któreby obecnie można puścić w kurs na dogodnych warunkach, zamiast „l'argent courant“.

Obawy, że czeki te mogą być konfiskowane przez niemieckie statki wojenne w czasie podróży, zdaniem rzeczzonego pisma, nie mają podstawy. Takie same ryzyko, a nawet znacznie większe, ponoszą transporty złota, które uważane są jako kontrabanda wojenna, podczas gdy prywatne czeki do takowej się nie zaliczają — można je przysyłać statkami mocarstw neutralnych, jako to Holandji, Hiszpanji, Szwecji, Norwegii, Danii i t. d.

Wobec braku inicjatywy banków prywatnych w użyciu czeków i trat tytułem zapłaty, wypadałoby Centralnemu Bankowi (Banque de France) zająć się energicznie tą sprawą i wówczas czeki te mogłyby służyć tak dla potrzeb rządu, jak i ku użytkowi poważnych francuskich importerów. Używając czeków, mógłby Banque de France prolongować termin płatności do chwili otrzymania waluty za takowe.